Nr. 188. Kraków, Piątek 14 Sierpnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za dwurazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. — za jednorazowe 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi:
Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. Telefon admin. i drukarni Nr 2344.

Prasa wiedeńska o zachowaniu się Polaków.

Z chwilą wybuchu wojny z Rosyą uwaga prasy wiedeńskiej bacznej skierowaną jest na zachowanie się Polaków, jako bardzo ważny czynnik w rozpoczętej wojnie. Zachowanie się ludności polskiej wobec wkraczających wojsk sprzymierzonych państw i bojowa gotowość organizacyj polskich staje się poważnym czynnikiem psychologicznym dla wojsk i korzystną wróżbą dla powodzenia ich oręża.

Dlatego też wszystkie dzienniki wiedeńskie nie szczędzą słów uznania dla ludności polskiej i stwierdzają, że w razie wygranej, zacznie się dla Polaków szczęśliwsza jak dotąd era po zerwaniu jarzma rosyjskiego.

„Reichspost" oświadcza, iż nastrój ludności polskiej w Królestwie Polskiem nakazuje się spodziewać, że z tej strony Wisły wojska rosyjskie nigdzie nie stawią oporu poważniejszego, tem bardziej, iż — jak to się staje jasnem — nie są przygotowane.

„Fremdenblatt" podaje wiadomość o entuzyazmie, z jakim ludność polska przyjęła wojska austryackie, grubemi czcionkami na pierwszej stronnicy (do czytelników tego pisma, należy także i monarcha).

„Neue Freie Presse" stwierdza w artykule wstępnym, że zachowanie się ludności polskiej w Królestwie Polskiem dowodzi o silnem podniesieniu ducha wśród narodu, który tak długie lata jęczał pod uciskiem Rosyan.

„Neues Wiener Journal" zaopatruje wiadomość o zajęciu miast Olkusza i Wolbromia tytułem: „W drodze do Warszawy". W artykule wstępnym stwierdza, że wojska rosyjskie w Królestwie Polskiem znajdują się właściwie w kraju nieprzyjacielskim, ponieważ Polacy widzieli w nich wyzyskiwaczy i ciemiężycieli, podczas gdy wojska austryackie przynoszą Polakom wolność i możność korzystania z kultury nowoczesnej.

„Deutches Volksblatt" poświęca entuzyastycznemu przyjęciu wojsk austryackich przez ludność polską artykuł obszerny, w którym podkreśla, że zachowanie się Polaków w Królestwie Polskiem nie zawiodło nadziei, jakie w Polakach pokładano.

Dziennik „Zeit" podkreśla, że entuzyazm, z jakim powitano wojska austryackie w Królestwie Polskiem, podnosi ducha. Świadczy to, że Austrya walczy o dobrą sprawę. Jest to pociecha w chwili tak ciężkiej, jak obecna.

Te głosy prasy wiedeńskiej są dowodem, że Polacy w chwili obecnej cieszą się w Wiedniu wielką popularnością.

Popularność ta powinna sięgnąć wyżej, bo ze zmianą mapy geograficznej, która niebawem nastąpić musi, nastąpi zmiana pojęć, a wraz z nią rozbrat z dotychczasową polityką gnębienia dwudziestomilionowego narodu, którego krzywdy występują w groźnych konturach wówczas, gdy mocarstwa Europy przystępują do likwidacyi swych rachunków.

Porażki Rosyan koło Brodów.

„Kuryer Lwowski" z czwartku 13 b. m. zamieszcza list swego korespondenta z Brodów, który był częściowo świadkiem wypadków, jakie się tam w ostatnich dniach zdarzyły:

Dnia 8 sierpnia o 1 z południa zauważyli mieszkańcy Brodów olbrzymie kłęby czarnego dymu, unoszącego się nad pobliskim Radziwiłowem. O godz. 3 min. 30 kłęby dymu ciągle się unoszą, tylko mniejsze. Prawdopodobnie kozacy uciekając podpalili swoim zwyczajem magazyny wojskowe. Jak nas wiadomości z granicy radziwiłłowskiej dochodzą, nie ma kozaków ani na komorze celnej, ani też nie stoją na granicy.

W niedzielę 9 b. m. przyszła wieść, jakoby Moskale przekroczyć mieli granicę koło Szczurowa o 20 klm .od Brodów od strony północnej i maszerować mieli na Brody. Tłum wyległ na ulice i place i w podnieceniu czekał na bieg wypadków. Tymczasem okazało się, że potęga moskiewska, to zwykły graniczny patrol, składający się z około 20 kozaków, który przekroczył granicę; chcąc swoim zwyczajem wywołać postrach w nadgranicznych naszych miejscowościach, który po ukazaniu się naszych wojsk i po pierwszej wymianie strzałów umknął za granicę.

W sobotę jeszcze doszła nas wiadomość o przekroczeniu granicy przez kozaków od strony północno-wschodniej. Wczoraj w niedzielę wysłano do Leszniowa 18 klm. od Brodów oddalonego oddział konnicy, który rzeczywiście znalazł tamże parę sotni kozaków oszańcowanych na polach OO. Bernardynów. Za zbliżeniem się naszego wojska kozacy uciekli ze swych oszańcowań do miasteczka Leszniowa, skąd strzelali do naszych wojsk, które na ich strzały nie odpowiadało, chcąc oszczędzić mieszkańców miasteczka Leszniowa. Wojsko nasze otoczyło tedy kozaków i trzyma ich w pułapce. Radziwiłów, nadgraniczne miasteczko, pod którem w roku 1863 polała się krew nasza zajęło nasze wojsko od soboty, tj. od 8 b. m., kozacy zaś i straż pograniczna i celna umknęła.

O godz. 1 m. 15 zaczęła się tuż za rogatkami miasta Brodów strzelanina tyralierska dla mieszkańców miasta zupełnie niespodziana. Kozacy pojawili się w lesie p. Schmidta od strony północno-wschodniej, czyli od Leszniowa i strzelali do naszej piechoty w nieznacznej tylko odległości leżącej na polach od miasta. Kozacy pojawili się tuż pod miastem w ten sposób, że prawdopodobnie niespostrzeżenie wydostali się z matni w Leszniowie i bokiem stroną północno-zachodnią lasami dostali się pod Brody, chcąc prawdopodobnie zniszczyć tor kolejowy i przerwać druty telefoniczne. Zostali jednak spostrzeżeni przez naszych, którzy ich wpędzili w las. Strzelanina zaczęła się od karabinów maszynowych, a po pewnej chwili zaczęły grać i karabiny zwykłe i trwało to do godz. 3 popołudniu, później ustało i do tego czasu (godzina 5) więcej się nie powtórzyło. Ustanie strzelaniny tłumaczymy sobie w ten sposób, że w tym czasie zjawiła się kawalerya nasza, kozacy to spostrzegłszy, lasami umknęli, a za nimi pomknęła konnica.

Kuryer wojenny.

Cofanie się Moskali.

„Rundschau" wiedeńska pomieszcza w Nr 184 trzy bardzo ciekawe telegramy, które stwierdzają, że Rosya nie tylko na terenie Królestwa Polskiego cofa pospiesznie swe wojska. Mianowicie korpus rosyjski, który stał koło Proskurowa został w kierunku wschodnim cofnięty posiesznie ku Winnicy. Tem samem wschodnie granice Galicyi są jedynie tylko niepokojone przez oddziały kawaleryi.

Także na Kaukazie wszystkie wojska stojące na granicy tureckiej Armenii zostały cofnięte. Rosya prawdopodobnie już liczy się z tem, że

będzie musiała się cofać na drugą linię obronną, gdyż jak donosi „Rundschau“ Kijów fortyfikowany jest bardzo pospiesznie i zamieniany na fortecę.

Przedłużenie moratoryum.

„Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie mocą którego zarządzone 1 sierpnia dwutygodniowe moratoryum dla wynikłych przed 1 sierpnia prawno prywatnych pretensyj pieniężnych łącznie z pretensyami wekslowemi i czekowemi i pretensyi z ubezpieczeń wynikających, które były 1-go sierpnia płatne, przedłużone zostaje do dnia 30 września br. Dla prawno prywatnych pretensyj, które wynikły przed 1 sierpnia a były płatne między 1 sierpnia a 30 września, termin przedłużenia wynosi 61 dni od dnia płatności. Także termin dla weksli i czeków, które wystawione zostały przed 1 bm. a przypadają na czas między 1 bm. do 30 września następuje przedłużenie. Specyalnie co do zwrotu wkładek poczynionych po tym dniu nie jest w nowem rozporządzeniu przyznane żadne moratoryum. Zakres pretensyj, które nie ulegają zwłoce, według nowego rozporządzenia zostaje istotnie rozszerzony. Obok żądań wynikających z układów czynszowych, obecnie także i pretensye z układów dzierżawy nie ulegają zwłoce, tak samo poszczególne pretensye z ubezpieczenia na życie zwłaszcza pretensye co do zapłaty sumy ubezpieczenia aż do wysokości 500 K, dalej żądania z układu ubezpieczeniowego na wypadek śmierci podczas wojny aż do pełnej sumy ubezpieczenia. Nie podlegają moratoryum tak samo i żądania odszkodowania w innych gałęziach ubezpieczenia aż do wysokości 400 K. Specyalnie ważnem jest, że nie tylko pretensye co do procentów i wypłaty kapitałów z długów państwowych i gwarantowanych przez państwo obligacyj, ale także żądania co do oprocentowania i zwrotu sum płatnych z zapisów dłużnych bezpieczeństwa pupilarnego, zwłaszcza z listów zastawnych wyjęte są z pod moratoryum. Procenty i anuitety pieniężne, które na wynajętych lub wydzierżawionych gruntach zabezpieczone są w księgach gruntowych, dłużnik ma zapłacić o ile czynsz wynajęcia lub dzierżawy po odciągnięciu podatków i opłat publicznych, na to wystarcza. Czyniąc zadość potrzebom przemysłu banki są obowiązane wypłacać pretensye z bieżącego rachunku bez ograniczenia co do pewnej wysokości, jeżeli posiadacz takiego rachunku wykaże, że podjęta suma ma służyć do wypłaty płac i wypłat. Podobny wyjątek uczyniono dla podnoszenia z kontów bieżącego rachunku potrzebnych kwot dla wyrównania podatków lub innych konkretnych płatnych wypłat, będących natury nagłej. Jeżeli dla podniesienia pieniędzy nie można podać żadnego z powodów podanych w rozporządzeniu cesarskiem, banki są obowiązane w każdym razie w jednym miesiącu kalendarzowym wypłacić 3procent, co najmniej zaś sumę 400 K. Właściciele książeczek oszczędności mogą z każdej książeczki w jednym miesiącu w bankach i kasach oszczędności podjąć 200 K, w towarzystwach kredytowych 100 K, w kasach reiffeisenowskich 50 K. Kto więc w sierpniu podjął tę lub wyższą sumę, musi czekać z podjęciem następnej sumy aż do września. O ile zagranicą również ogłoszą moratoryum, rozporządzenie przewiduje przestrzeganie wzajemności. Rozporządzenie zawiera ogółem 15 paragrafów, nosi datę 13 sierpnia i znosi rozporządzenie z 1 sierpnia.

Austrofilstwo i austrofobia w Serbii.

Nie należy mniemać, jakoby wszyscy a wszyscy poddani króla serbskiego nienawidzili Austryi i w pokonaniu jej upatrywali interes narodu serbskiego, a choćby nawet tylko obecnego królestwa serbskiego. Austrofilizm ani dziś nawet w Serbii nie zniknął doszczętnie, chociaż za nowej dynastyi coraz trudniej mu występować jawnie, w obecnych zaś stosunkach z natury rzeczy nie może zgoła na zewnątrz się objawiać.

Za króla Milana i jego syna Aleksandra była polityka serbska jak wiadomo austrofilską. Zasługa to głównie hrab. Juliusza Andrassego, który był dobrym znawcą Serbów i umiał stosownie z nimi się obchodzić. Wielkim austrofilem wśród ówczesnych polityków był żyjący dotychczas Vladan Gjorgjević, polityk o niepospolitem wykształceniu. Jest autorem książki o polityce rosyjskiej w Serbii, w której wykazuje, jak Rosya wyprowadzała z reguły Serbię w pole; niedawno zaś wydał broszurę p. t. Quo vadis Austria?

Stojan Novaković, naczelnik stronnictwa postępowego, był stanowczym zwolennikiem umiarkowanej ewolucyi, tak w zakresie kultury, jakoteż polityki. Jego zdaniem Austrya nadawała się dobrze na starszego przyjaciela Serbii. Obecnie był do ostatniej chwili posłem w Wiedniu. W stronnictwie postępowem odznaczają się dwaj bracia Marinkoviciowie; jeden z nich Paweł był posłem, drugi zaś Voja dyr. Powszechnego Banku w Belgradzie. Organem ich dziennik „Pravda“, dobrze redagowany i często oświadczający się z przyjaźnią dla Austryi. Bardziej atoli od Marinkoviciów stanowczym zwolennikiem Austryi w stronnictwie postępowem był profesor Trava w uniwersytecie belgradzkim, Perić, znakomitość naukowa w zakresie prawa, znany dobrze gwiazdom międzynarodowym i redakcyom europejskich czasopism fachowych. Pericia wyzywano nieraz w Belgradzie od austryackiego ajenta. Perić odznaczał się zawsze odwagą cywilną i nie dbał o niepopularność.

Możnaby uważać za austrofilskie, pewne grupy stronnictwa liberalnego, a zwłaszcza tę część liberałów, której przoduje Ribarac. Z samego organu ich „Srbska Zastava“ nie bardzo można wyrozumieć, na czem polega ich austrofilstwo, gdyż dziennik redagowany jest dosyć bałamutnie — ale bądźcobądź raz zdobył się na jasne określenie stanowiska, a mianowicie, gdy w nrze z 30 kwietnia 1913 r. napisał: „prawdziwy patryotyzm nie bawiłby się w manifestacye antiaustryackie“.

Usposobienie antiaustryackie przeważało zawsze w sferach przemysłowych z powodów łatwo zrozumiałych. Sfery kupieckie nie były natomiast tak radykalne, a zwłaszcza dyrektor centralnego Związku Stowarzyszeń Ekonomicznych, Avramović, żałował zawsze bardzo, ilekroć po niedługiem polepszeniu się stosunków z Austryą nastawało znowu cofanie się.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 30; zachód przypada o godz. 6 min. 58; długość dnia godzin 14 minut 28.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę Wniebowzięcie N. P. M., pojutrze w niedzielę Rocha w. Tarsycyusza m.

Pogoda. Dn. 13 sierpnia termometr doszedł od + 13·3 do + 23·8 C. — barometr opadał.

— Dn. 14 sierpnia o godz. 7-mej rano stan barometru 744·0 mm. termometru + 14·6 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 14 sierpnia.

Prezes Koła polskiego Dr Leo konferował przez 3 godziny w Wiedniu z prezydentem ministrów hr. Stuergkhiem oraz z innemi osobistościami kierującemi. Z dyrektorem dolno-austr. Towarzystwa eskontowego omawiał Dr Leo kwestye finansowe. Dzisiaj rano Dr Leo powrócił do Krakowa.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że dziś rozpoczęły się pełne próby z pierwszych sztuk, które będą grane w najbliższych dniach przyszłego tygodnia a mianowicie: „Konfederaci Barscy“ Mickiewicza — „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego oraz „Uczeń szatana“ Shaw'a, w których akcya rozgrywa się na tle wojny o niepodległość. Całkowity dochód czysty z pierwszego przedstawienia artyści teatru naszego przeznaczają na „Polski skarb wojenny“, to też nie wątpimy, że cel tak szlachetny ściągnie tłumy publiczności.

Dokuczliwe upały. Od kilku dni trapią mieszkańców naszego miasta dokuczliwe upały. Od wczesnego ranka słońce dotkliwie przypieka. W południe dochodzi termometr do 30 Cel. w cieniu. Ludziska jednak zaabsorbowani wojną nie zwracają zbytniej uwagi na spiekotę, która, jak sądzić można z wyglądu nieba, nie prędko ustąpi. O dotkliwych upałach donoszą również ze wschodniej Galicyi. Domorośli prorocy przepowiadają z tego, że zima będzie w tym samym stopniu obfita w mrozy co lato w upały. Zobaczymy...

Targ na produkty żywności. Na placu Szczepańskim, Wielopolu, Kleparzu i i. wzmógł się w ostatnich czasach znacznie ruch targowy. Gospodynie

---

LUDWIK STASIAK. 43

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— A więc szanuj się dla tego obrazu. Cóż byłeś u lekarza? Radziłeś się?

— U lekarza byłem, ale nie o swoje zdrowie się pytałem.

— O czyjeż więc?

— Zaprowadziłem do doktora Zonensztajna. Ty przecie wiesz. Po krwotoku nastąpiły ciągłe poty i gorączki. Uległ namowom moim i dał się lekarzowi zbadać. Byłem przytem. Obejrzał go lekarz dokładnie, przepisał lekarstwa. Gdy zaś Zonensztajn zapytał co mu jest, rzekł doktor: masz pan lekki katar płuc. Ty wiesz Anno, że suchotnikom, jeśli pytają o swe zdrowie prawdy się nie mówi, gdyby się zaś nawet im powiedziało, to oni nie uwierzą w nią. Sławne ułudy umierających ludzi, wiara zupełna, zdrowia ruina to tylko przeziębienie i chwilowy katar. Doktor postąpił jak należało. Nie chciał Zonensztajna martwić.

— A Zonensztajn?

— Wyszedł ze mną od doktora na ulicę i rzekł: mam suchoty. Protestowałem, przeczyłem, ledwie nie przysięgałem, że doktor prawdę powiedział. A on na przysięgi moje rzekł: mów to temu tłumowi, który nie może się pogodzić z myślą o śmierci. Jam na jej przyjęcie gotów.

— Przeznaczenie.

— Oh! Gdyby zajrzeć w tajemnicę potęg rządzących tym światem, gdyby podpatrzeć je, zażądać, aby zdały ze swego panowania sprawę! My biedni widzimy skutki, choć łeb rozbij, nie jesteśmy w stanie poznać przyczyny, widzimy wniosek, niezdolni zbadać, z jakich on premis złożony. Niespodzianka za niespodzianką. Najlepszym dowodem fantastyczności doli ludzkiej jestem ja. Nieprawdaż Anusiu?

— Ja nie widzę w naszej doli nic fantastycznego.

— Nie widzisz? Owszem! Owszem! Co za zmiana.

— Jeśli o finansach mówisz, to jest istotnie pewna zmiana.

— Nie o finansach mówię. Czy ty nie widzisz nic innego, oprócz zmiany finansów? A obrazy moje?! Cuda się dzieją. Dzieła moje, które niegdyś z wystawy odrzucono cieszą się dziś powodzeniem i uznaniem jury. Nie zmieniłem na nich ani kreski, dziś są wystawiane i odszczególniane.

— To prawda. Ależ czyż uznanie jury jest uznaniem świata?

Przeląkł się słów żony Oździc.

— Czyżbyś sądziła, że ogół publiczności jest odmiennego zdania niż jury?

— Ja wcale tego nie sądzę.

— Moja droga! Czy ty myślisz, że dla mnie jurorowie, ci „przyjaciele sztuk pięknych“, ci mecenasi i kibice sztuki są sympatyczni? Owszem. Wiesz, że na wystawę nie chodzę. W jury artystycznem zasiada teraz ten wstrętny Ludwikowski.

Pani Oździcowa powstała z krzesła i rzekła:

— Wiem.

— Czyś słyszała o zajściu jakie miałem z nim w Monachium?

— Słyszałam.

— Chciał splamić święty majestat sztuki, chciał ze sztuki zrobić ścierkę, która zbydlęceniu służy, chciał z bożej posłanniczki niebios...“

— Mówiłeś to już tyle razy.

— Dobrze żem się odsunął od tego świata moralnej nędzy. Żyję dla ciebie, żyję dla nas. Ja ciebie tysiąc razy przepraszam...

— Za co?

Zaśmiał się szczerze Oździc.

— Za przeszłość. Za nieufność. Za podejrzenie. Nie bierz mi tego za złe.

— Zapomniałam oddawna.

— Nie przysięgi twoje, nie zapewnienia, ale inna okoliczność mię o twej uczciwości przekonała.

— Jaka?

— Zawahał się Oździc. Myśl jego słów szuka, co stworzy myśl, tego wypowiedzieć nie mogą usta.

z pobliskich miejscowości Królestwa Polskiego przywożą codziennie całe masy nabiału. Dzięki też temu miasto nasze nie odczuwa zupełnie braku środków żywności. Przezorniejsi korzystając z tego stanu rzeczy, zakupują większe zapasy żywności. Dzięki interwencyi krakowskiej policyi, wyzysk przekupniów jeżli zupełnie jeszcze nie ustał, to w każdym razie z dniem każdym niknie. Kilka wypadków wykrytych przez policyę, nadużycia stanu wojennego przez przekupni, spowodowało aresztowanie nieuczciwych handlarzy, którzy powędrowali pod telegraf. Policya jeszcze raz przypomina, że każdy wyzysk odnoszący się do artykułów spożywczych będzie z całą surowością karany.

Na sokole Drużyny Polowe złożyli między innymi: Władysław Turski 50 K, Kazimierz Brzeziński 50 K, Karol Wołkowski 50 K, Lidia Kowalska 50 K, Karol Sławiński 100 K, Mieczysław Sędzimir do rąk Banku Galicyjskiego 100 K, Maryan Nawrocki 50 K, Redakcya „Nowej Reormy“ (Bandrowski) 100 K, Redakcya „Kuryera Ilustrowanego Codziennego“ 60 K 82 h, Władysław Bieniarz 200 K, Władysław Skórczewski 50 K, Adolf Skórczewski 50 K, Towarzystwo Strzeleckie 1000 K, Aniela Satalecka 100 K, P. R. Z. 120 K, Dr Ludwik Schneider 200 K, Józef Dorawski 50 K, Dr Teodor Kosz 300 K, Dr Wernikowski 50 K, ks. Józef Rażny (Grabie) 100 K, Konstancya Wojciechowska 100 K, Lazar Ludwik 200 K, Krzyżanowski Stanisław 50 K.

Puszkami zebrano dnia 12 bm. 1053 K.

Na skarb wojenny Centralnego Komitetu Narodowego złożyli: Książę Biskup ks. Adam Sapieha 10.000 K, Henryk Lowenfeld zChrzanowa 20.000 K, prof. Dr Franciszek Bujak 40 K, Inż. Władysław Kucharski z Podgórza 20 K, Szef sekcyi Jerzy Piwocki 50 K, Marya i Stefan Pawlikowie z Dublan 50 K, Tadeusz Tabaczyński 10 K, Bolesław Środnicki 20 K, prof. Dr Stanisław Tołłoczko ze Lwowa 12 K (jako miesięczna rata połowy podatku osobisto-dochodowego), Stanisław Chumaniecki 20 K, Eustachy Chronowski, przewodniczący Towarzystwa uczestników Powstania 1863 roku 1000 K, prof. Dr Emil Godlewski (senior) 100 K, prof. Dr Stefan Jentys 500 K.

Rzewny dar. Na ręce ks. biskupa Bandurskiego złożyła dnia 9 b. m. we Lwowie stara służąca J. M. cały swój uciułany majątek 200 K, z prośbą, by „Ojciec“ podzielił to między Związki Strzeleckie, Drużyny Strzeleckie, Drużyny Sokole i Drużyny Bartoszowe i prosił je, „by szły razem bić moskala“. W myśl tego życzenia dostały wszystkie Drużyny po 50 K.

Dzieci pozostające w kolonii leczniczej w Rabce powrócą do Krakowa w razie otwarcia ruchu kolejowego we wtorek dnia 18 sierpnia, pociągiem popołudniowym. Gdyby w oznaczonym dniu dzieci powrócić nie mogły, obowiązani są rodzice o terminie powrotu informować się w szpitalu św. Ludwika.

Ambulatoryum dentystyczne przy instytucie stomatologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Garncarska l. 9, I. p.) począwszy od poniedziałku 17 bm. będzie udzielało bezpłatnej pomocy w zakresie chorób jamy ustnej i zębów dla Strzelców, drużyn strzeleckich, bartoszowych etc. i żołnierzy w godzinach od 8 do 10 rano.

Zamach samobójczy. Dzisiaj popołudniu zawezwano Pogotowie ratunkowe na Gregórzki, gdzie zamieszkała tam przy rodzicach 17-letnia Anna Świeszczyńska w zamiarze samobójczym wypiła większą dozę lizolu. Lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków ratunkowych przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Zajęty przy robotach w oddziale wojskowym w Dąbiu robotnik Józef Kozłowski spadł dziś przedpołudniem podczas pracy ze znacznej wysokości i prócz wielu obrażeń odniesionych na całem ciele doznał wstrząsu mózgu. Rannego po opatrunku przewieziono do szpitala.

Aresztowania moskalofilów. Z Kałusza donosi „Gazeta wiecz.“: Odbyła się tu rewizya banku „Samopomoszcz“, którego dyrektorami są moskalofile, ponadto dokonano przyaresztowania adwokata Dra Dorożyńskiego, który bawił na wakacyach u ojca w Mizuniu ad Dolina. Sprowadzono też pod eskortą żandarmską do starostwa moskalofila ks. Siczyńskiego z Wisłowy, lecz go natychmiast wypuszczono na wolność, bo doniesienie przeciw niemu było nieuzasadnione. Przeciwnicy lub wrogowie obsypują władzę nieprawdziwymi donosami.

W Przemyślu aresztowano w dalszym ciągu radców sądowych: Giżyckiego z Birczy i Lityńskiego z Przemyśla. Aresztowanych obecnie nie internuje się już w szkole Konarskiego ale przewozi wprost do więzienia — dokąd cały transport przewieziono wozami w nocy z soboty na niedzielę. Gdy wiadomość o tem przewiezieniu znienawidzonych miłośników caratu gruchnęła po mieście, zebrały się przed więzieniem mimo spóźnionej pory tłumy publiczności, która każdy nowy wóz zbliżający się pod silnym konwojem policyi witała wrogimi okrzykami pod adresem moskiewskich agentów.

B. minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił w tych dniach na dłuższy pobyt do Skały nad Zbruczem, tuż przy granicy rosyjskiej, aby, jak powiedział, przekonać przepłoszonych mieszkańców miasteczka, że można spokojnie pozostać na miejscu.

Specyalne trybunały orzekające we Lwowie. Wskutek ogłoszonego zawieszenia w myśl ustawy na przeciąg jednego roku sądów przysięgłych, po raz pierwszy od czasu powstania instytucyi sądów przysięgłych wchodzą w życie specyalne trybunały orzekające, które obejmą wszystkie sprawy, należące do trybunałów przysięgłych, z wyjątkiem spraw, które należą do kompetencyi sądów wojskowych. Trybunały te wzmocnione są o dwu członków, mianowicie zamiast czterech, zasiada w nich sześciu sędziów. Lwowskim trybunałom, które już w najbliższym czasie rozpoczną swe czynności, przewodniczyć będą radcowie: Lewicki, Janko, Rybicki, Świerczyński i Kohman.

Dobrowolne zawieszenie pism. Z ogólnej liczby wychodzących w Przemyślu 7 czasopism, jedna „Russkaja Zemla“ została zawieszona przez władze.

Dobrowolnie natomiast przestały wychodzić: „Echo przemyskie“, „Ziemia przemyska“, „Nowy Głos przemyski“, „Wistnyk peremyski“ i „Przemyśler Volksstimme“ — tak że obecnie z całej plejady prasy przemyskiej wychodzi tylko ukazujący się dwa razy tygodniowo „Przegląd przemyski“.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 Sierpnia.)

Prasa o wojnie Anglii z Austryą.

Wiedeń. (T. B.). Dzienniki zgodnie piszą, że **wypowiedzenie wojny przez Anglię i Francyę wcale nie było niespodzianką,** lecz jest naturalnym wypływem stosunku sprzymierzeńczego mocarstw trójporozumienia. **Austrowęgier nie zaskoczyło to wypowiedzenie wojny.** Dzienniki stwierdzają, że Francya już podczas przesilenia bałkańskiego gdzie tylko było możliwem starała się krzyżować drogi Austrowęgier, nie można się więc dziwić, że rzekomo tak bardzo kochająca pokój Francya stanęła za swym **sprzymierzeńcem rosyjskim, który mimo konserwatywnego charakteru tak interesuje się mordercami i pomocnikami morderców.** Jeżeli Anglia celem usprawiedliwienia swego postępowania powołuje się na złamanie traktatu neutralności przez wmaszerowanie wojska niemieckiego do Belgii, to jak „Fremdenblatt“ wywodzi, powołanie się jej na nietykalność terytoryum belgijskiego jest tylko pozorem dla wypełnienia nie dających się zaprzeczyć zobowiązaniom, jakie objęła na siebie w czasie rozwielmożnienia się ogólnej nienawiści przeciw Niemcom.

Dzienniki zgodnie podkreślają, że Austro-węgry z całem zaufaniem spoglądają na własne siły i siły sprzymierzeńców. Dzienniki wyrażają serdeczne pozdrowienia walecznym marynarzom austro-węgierskim, którzy idą do walki za sprawiedliwą sprawę.

Wiedeń. (T. B.). Dzienniki donoszą, że ambasador amerykański w Wiedniu objął ochronę obywateli angielskich w Austrowęgrzech.

Audyencye.

Wiedeń. (T. B.). Dzienniki donoszą: Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef z małżonką arcyksiężną Zytą przyjęci zostali przez cesarza na półgodzinnej audyencyi.

Wiedeń. (T. B.). Wczoraj o godzinie 5-ej po południu przyjął cesarz na posłuchaniu wspólnego ministra skarbu Dra Bilińskiego na jednogodzinnej audyencyi.

Zakaz wywozu bydła z Bułgaryi.

Sofia. (T. B.). Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie zakazu wywozu bydła, środków żywności i t. d.

— Mówże.
— Słów znaleść nie mogę.
— Przecież...
— Francuz powiada: „De l'abondance du coeur la bouche parle“.
— Powiedzże z zupełną szczerością.
— Dobrze. Widzisz... Gdybyś ty droga Anusiu... jako aktorka... wobec mnie nieuczciwą była... o! zgroza pomyśleć...
— Toby...
— Toby dostatek nasz miał inne ohydne źródło i mętne. A przecie wszystko, co mamy, pochodzi z mojej malarskiej pracy, jest moim dorobkiem.

Pani Anna objęła głowę męża ramieniem, usta mu podała. Usta te szepcą.
— A widzisz...

Ujął Oździc kochaną kobietę, oczy jej, czoło i usta całował, ściska ją i tuli do siebie, pieszczoty małżeńskie przerwał dzwonek, który się odezwał w przedpokoju.
— Kto to?
— Może kursor teatralny. Niesie cyrkularz o próbie.

Do pokoju weszła służąca i oddała Oździcowi bilet.
— Tadeusz Poderwa!
— On?
— Pewnie chce „Wiosnę“ widzieć.
— Ależ to wybornie. To złoty człowiek. Kupił dwa moje obrazy. On zamówił „Wiosnę“. Powiedział, że cena jest mu obojętna. Może być tysiąc, może być dwa tysiące.
— Jam tu nie potrzebna.
— Idź Anno. Idź do swego pokoju.
— Do widzenia mężu.
— Prosić tego pana!

* * *

Do pracowni wszedł starszy jakiś mężczyzna. Na opuszczonej ku ziemi głowie włosy siwiejące, nos wydatny, cera twarzy pożółkła, oczu nie widać, bo je przesłaniają krzaczaste, na dół opadłe brwi. Tak obwisłe ma przybysz wąsy i brwi, jakby te brwi umyślnie oczy zasłaniały, jakby te wąsy chciały pokryć grube, ciągłym śmiechem rozchylone usta. Dziwna postać. Miał w sobie coś z końskiego konesera i stajennego dygnitarza. I jest ten człowiek albo wielkim panem, albo lokajem wielkich panów. Głowa wtulona w ramiona, opadające na dół pod kątem prostym, ubranie przybysza choć przyzwoite i modne, wygląda tak, jakby nie wisiało na człowieku, lecz na lalce krawieckiej, lub na postaci w muzeum figur woskowych. Jakby pod modnym garniturem nie było ciała, lecz materac, siano i słoma potrzebne do wypchania manekina.

— Dzień dobry panu — rzekła woskowa figura i nieproszona siadła na fotelu przed dużym obrazem, oprawionym w złote ramy.

Oździc pobiegł do stolika, przyniósł zapałki i papierosy.
— Może pan zapali.

Gość wziął w palce papierosa, nie wyrzekł słowa formalnego podziękowania, skierował usta ku zapalonej przez Oździca zapałce, zwrócił się znowu do obrazu, wegnał w płuca kłąb dymu, wypuścił go z ust, patrzy na obraz, niemy, patrzy, patrzy.
— Znakomicie!
— Podoba się panu?
— Naturalnie.
— Cieszę się z tego.
— Ze swych postępów się pan ciesz nie z mej gadaniny. Mój panie. Jaka różnica! Co za różnica!
— O jakiej różnicy pan mówisz?
— Mówię o „Wiośnie“, którą widziałem przed laty w monachijskim Glaspalaście i o „Wiośnie“, na którą patrzę dzisiaj.
— Pan zażądałeś, żebym ten sam temat drugi raz malował?
— Ten sam temat, ten sam obraz, a jakaż różnica w technice! Wzmocniałeś pan, tężyzna w tem i potęga, o ile na tamtym obrazie widać było próbę i eksperyment, o tyle na tym pełnia sił i świadomość artystyczna.
— Pejzaż się panu tak podoba?
— Nie panie. Pejzaż jest zaniedbany. Ale postać... ta postać...
— Oździc zacierał ręce z radości.
— Pracowałem usilnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie